

## Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

## Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

## Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARTENA przy Głównym Rynku Nr 543  
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU  
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

## CZAS

## [Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.

UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

## Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajców za każdą publikacją na stempel rządowy.

## Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.  
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 12 Stycznia.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej, kilku członków wniosło żądanie, iżby motywa projektu pożyczki ułożonego w Wiedniu, jakoteż projekt sam wydrukować, a to w celu aby publiczności i członkom Rady podać sposobność, bliższego zaznajomienia się z rzeczonemi dokumentami, nieprzystając na tym co dotąd z pism publicznych mogło być wiadomem, ani też na relacji delegowanego do tej sprawy Referenta. Żądanie to odesłano do Wydziału a w żądających i większej części publiczności powstało mniemanie, iż Wydział publikacją swojej relacji, poprzedzi ogłoszeniem motywów i projektu, tym bardziej że w przeciwnym razie członkowie Rady byłiby powołani do wyrokowania o tym, o czym się naocznie przekonać nie mogli i zmuszeni tym samem do polegania na zdaniu Referenta.

Tę opinią publiczności i my podzieliłmy, a dzisiaj tym mocniej żałować nam przychodzi, jeżliśmy w nadziei naszej zawiedzeni zostali, gdy otrzymawszy świeżo wydrukowaną relację Wydziału Administracji i Skarbu w Radzie miejskiej, rozbierającą szczegółowo projekt *questionis*, ujrzelismy w niej wiele okoliczności mylnie zrozumianych i mylnie przedstawionych, zkad słuszną obudziła się w nas obawa, iżby publiczność, jednostronnym wykładem uwiedzona, niepotępiła tego, co tylko w skutek niedokładnego obznajomienia się z rzeczą, potępienia godnem być się zdawało.

Nikt pewno więcej od nas nieocenia troskliwości Rady miejskiej, która zaciągając w imieniu Gminy pożyczkę i w jej imieniu dając gwarancję, pilnie musi baczyć, azali niepodpisuje warunków na przyszłość ogółowi szkodliwemu stać się mogących. Znamy to dobrze, że ludzie, którym zaufanie obywateli powierzyło pieczę nad dobrem ogółu, obowiązek swój i odpowiedzialność mając na pamięci, nigdy dosyć ostrożnymi być nie mogą, nigdy dosyć hamować się aby uczucia prywatnego człowieka, chęć przyniesienia nieszczęśliwym pomocy, niezgałuszyły bestronności i rozważy człowieka publicznego. Ale też właśnie dla tego rozumiemy, że Rada miejska nie uprzedzając się ani *za*, ani *przeciw*, wszystkie okoliczności i następstwa postanowienia swego rozważy, i zasięgnie światła o które postarać się Wydział jej zaniechał. Cemu to uczynił? niepojmujemy. Cemu nie zechciał wątpliwości i zarzuty swoje, jeżli można, usunąć przez tych, którzy naturalnymi tego projektu byli tłumaczami? czemu ani razu w ciągu dyskusji niezawezwał pp. Ekielskiego i Korytowskiego? czemu sam nieuniknął zarzutu dorywczego i nie dość gruntownego poglądu, zarzutu bezzasadności swych twierdzeń? jak niemniej czemu podał się na przypuszczenie, od którego my wprawdzie jesteśmy dalecy, ale które jest naturalnym wnioskiem podobnego pominięcia, że mu w relacji nie o bezstronne wyłączenie rzeczy, ale o potępienie projektu *a tout prix* chodziło? Skutkiem wielu niesprawiedliwości i zawodów, które już do czasów minionych należą, opinia publiczna stała się u nas zbyt podejrzliwą. Skoro więc tak jest i skoro nam wszystkim zależy, aby tych symptomów przedwczesnej starości niesprawiedliwie niedrażnić i niewywoływać, przystoi urzędnikom i władzy unikać wszystkiego, co by mogło rzucać nawet pozór iż ich wyrokiem nie kieruje nic innego, tylko miłość ogółu, zimna rozważa i bestronność.

Ani czasu ani miejsca dość niemamy, iżbyśmy się mogli wdawać w szczegółowy rozbiór relacji wydziału. Projekt pożyczki wyłożyliśmy, w większej części przychyliłmy się do niego, oświadczając się wszak-

że z gotowością przyjęcia nad nim dyskusji, jak dalece ona nas oświeci i do korzystniejszych dla ogółu doprowadzić może w sprawie tej warunków. Dziś więc po odczytaniu relacji wydziału, obrońcami jego stawiamy się dobrowolnie, o ile zarzuty w niej poczynione, z niedokładnego rzeczy zrozumienia płyną, i o ile jest naszym życzeniem, aby zapobiedz jeżli można postanowieniu Rady w duchu konkluzji Referenta, postanowieniu, któreby nadwzględę powagę władzy gminnej, boby mogło za sobą pociągnąć odebranie jej zarządu odbudowania miasta, któreby pozbawiło dobrodziejstwa do jakiego Rząd przychylić się zechciał, a poszkodowanych naraziło na stratę czasu, którą ruiny 18 lipca ostatecznie dokonała.

Poczytujemy więc sobie za obowiązek wyłożyć kilka celniejszych punktów, których referent projektu pożyczki niezrozumiał lub też, w których spuszczać z uwagi niektóre jego artykuły, całkowicie minął się z prawdą.

I tak twierdzi referent, jakoby Minister skarbu na konferencji w d. 8 października miał oświadczyć: że Gmina jako wolna ma prawo w razie potrzeby rozrządzać majątkiem członków Gminy. O ile wiemy, ani Minister do zasady tej nie przyznał się nigdy, ani delegowani nie podobnego Radzie nie przedstawili. Inna rzecz rozkładać ciężary w stosunku potrzeb publicznych, o ile one za niedożadne uznane zostaną, a inna prawo rozrządzania majątkiem prywatnych. Gdyby atrybucja taka jakiegokolwiek władzy Gminnej służyła, obywatele do podobnej gminy należący, rzekliby się czempredziej dobrodziejstwa jej zarządu i własności swoje postaraliby się unieść czempredziej z pod groźącego im niebezpieczeństwa.

Utrzymuje Referent (p. 17) jakoby w projekcie w Wiedniu złożonym był przepis, w moc którego poszukiwania prawne i sądowe przeciw realnościom spalonym z tytułu wierzytelności hipotecznych bezwarunkowo zniesione być miały. Wszelako art. 145 projektu ogranicza zniesienie to jak najwyraźniej do specjalnych tylko przypadków, a ogólnej reguły, o jakiej referent mówi, w całym projekcie nie ma.

Powiada dalej Referent, jakoby w projekcie kilkokrotnie już wspomnianym, znajdował się przepis, w moc którego, w razie gdyby decyzyja Rady miasta (w przedmiocie pożyczki) miała się różnić w tej mierze od opinii Komitetu, służyć będzie *stronom interesowanym* prawo zakładania rekursu do c. k. Komisyi Gubernialnej w Krakowie, a od tej do ministerium skarbu. Tymczasem art. XXV projektu przepisuje jak najwyraźniej, że decyzyja Rady miasta w przedmiocie tym będą ostateczne — i że tylko w razie obrazy obecnego prawa (art. XXIII i XXIV) prawo rekursu służyć będzie *Komisarzowi Rządowemu do Komitetu delegowanemu*, ale nigdy, jak referent twierdzi, *stronom interesowanym*.

Ciężki popełnia błąd referent, opuszczając w treści projektu przepis, wedle którego Radzie miasta służy wyłączne prawo modyfikowania przedstawionego sobie kosztorysu, a nawet prawo nakazania sporządzenia nowego. Pisz na s. 33 że:

„właściciel nie będzie obowiązany myśleć o bezpieczeństwie zaciągając się mającej summy; widzi to być w swoim interesie, aby ta summa była ile możności jak największą — i dla tego (zdaniem referenta) do tego stosuje swój kosztorys, składzie w nim ceny anormalne, usprawiedliwiając takowe trudnością dostania robotnika i *puszczając wodze imaginacyi*, wypisuje cyfrę kosztów, która niestoi

„w żadnym stosunku z summą, jakaby się na jego hipotece zmieścić mogła.“

Gdyby był referent odczytał art. XXVII, byłby sam własne rozumowanie uznał jako niemające żadnej zasady, bo artykuł ten właśnie przewiduje to, czem referent przestraszonym się być wydaje.

Na str. 21 pisze referent, że wedle projektu delegowanych, Rada miejska ma udzielać pożyczkę w porządku, w jakim właściciele deklaracje swoje do dziennika wnoszą. Wszakże o ile sobie przypominamy, do art. XXXV. (zamieszczającego powyższy przepis) dołączona jest nota, która przekonywa, że delegowani jak najwyraźniej oświadczyli ministerium, iż na zasadę takiego porządku w przyznawaniu pożyczek niemogą się zgodzić. Przepis więc powyższy, jak ztamtąd wyrozumieć można, przedstawiony był jedynie dla przekonania ministra o niedogodności wypływającej z pożyczki niższej od jednego miliona złr. i skłonienia go do oznaczenia jej w tej wysokości, nigdy zaś nie miał wejść w wykonanie, bo przeciw temu delegowani stron obu jak najwyraźniejsze położyli zastrzeżenie.

Z zadziwieniem wyczytujemy na str. 27 następną opinią Referenta: że w skutku przepisu, iż kupony *ubiegłe* przyjmowane będą w kasie Towarzystwa za gotową monetę w opłatach do kasy Towarzystwa przypadających, Dyrekcya Towarzystwa musi albo tylko może wypłacać umorzone obligacje *kuponami ubiegłymi* (!), a to dla tego, że jak referent mniema, innych funduszy na ten cel nieposiada. Lecz w całym projekcie nietylko że nie ma przepisu upoważniającego Dyrekcję do wypłaty umorzonych obligacji *kuponami ubiegłymi*, ale owszem art. 51 wyraźnie zastrzega, że obligacje z koła wyciągnięte, wypłacane być muszą w kasie Towarzystwa *ai pari*, monetą albo polską, albo też obcą, po kursie jej bieżącym na monetę polską obrachowaną. Fundusze na wypłatę podobnych obligacji w gotowiznie, zapewnione są artykułem 46 projektu przez opłatę 2% procentu amortyzacyjnego przez stowarzyszonych wnoszoną, a art. 78, jeżeli go referent niepomiął, winien go być nauczyć, że kupony *ubiegłe* do kasy Towarzystwa wpłynione, natychmiast zaznaczone stemplem z napisem: *skasowane*, zszyte nicią, już tylko za dowód służyć mają Dyrekcji w obrachunkach, nigdy zaś i pod żadnym pozorem w obieg przez nią puszczane nie będą, choćby dla tego, żeby ich żaden właściciel obligacji nieprzyjął. Takie zupełnie sprzeczne prawdziwe pojęcie, natchnęło Referenta do skreślenia strasznego obrazu, w jakim przedstawia los właścicieli, którzy zdaniem jego za kapitały swoje najbezpieczniej ulokowane, odbiorą nie pieniądze, ale kupony. Pisz więc na zacytowanej karcie: „Odbierając nasz wierzyciel kupony *ubiegłe* za nową obligacją, że atoli co pół roku coraz więcej przybywa (?) kuponów, a w miarę tego coraz więcej tracą na swą wartość, tak, że z końcem 28m lat jako terminu pożyczki kasy umorzenia, straciwszy jedyny odpływ nadający im wartość, utracą kurs zupełnie; — przeto widzimy, że nasz wierzyciel w miejsce kapitału zupełnie bezpiecznie ulokowanego, znajduje się w posiadaniu kuponów niemających kursu — czyli, co na jedno wychodzi, że zamiast kapitału, posiada papier nie oznaczający.“

Przebaczy nam Szan. Referent, kiedy mu powiemy, że rozumowanie jego niezgadza się z najprostszymi zasadami, na których się opiera każde stowarzyszenie kredytowe, którychbyśmy nawet niepoważali się w dzienniku wyklądać z obawy powtarzania zbyt znanych rzeczy; przebaczy nam Wydział,

jezli się zdziwimy, że ta nieznajomość uszła jego uwagi i otrzymała jego sankcję. Rzecz jest od pierwszego rzutu oka widoczna, że chociażby wszyscy stowarzyszeni w opłacie procentów bieżących, należących się do kasy Towarzystwa, nie innego nie przynieśli, tylko same kupony *ubiegłe* i w tej racie wypłacalne, to i tak jeszcze Dyrekcya Towarzystwa nie byłaby zmuszoną ubiegłymi kuponami płacić umorzonych obligacji — bo ta wypłata z wypłatą kuponów nie ma żadnej styczności. Jeżli pozwoli Szan. Referent, objaśnimy mu rzecz przykładem.

Dajmy na to, że Towarzystwo wypożyczyło czyli wypuściło obligacje w obieg za okrągłą summę 2,000,000 złp. — od nich więc winno jest w pół roku właścicielom procent w summie 40,000 złp. Tymczasem od stowarzyszonych z tego samego tytułu powinno odebrać półroczną ratę procentu bieżącego w summie także 40,000 złp. i amortyzacyjnego (2%) w summie 20,000 złp. czyli razem 60,000 złp. Przypuściwszy przeto, żeby stowarzyszeni (dłużnicy towarzystwa) wykupili nawet wszystkie kupony z raty *ubiegłej* od właścicieli obligacji (wierzycieli Towarzystwa), nie zbiorą ich więcej jak za summę 40,000 złp., bo kupony *ubiegłe*, czyli z raty *ubiegłej* nie będą mogły być oddane czyli wymieniane więcej niż za 40,000 złp. na pół roku. Że zaś dłużnicy Towarzystwa obowiązani są wnieść do jego kasy co pół roku 60,000, muszą dopłacić gotowizną 20,000 złp., to jest, właśnie tyle, ile potrzeba na wypłatę obligacji losowanych co pół roku. Przykład ten uwalni zapewne Referenta od obawy, jakoby właściciele obligacji *ubiegłe* kupony coraz mniejszą wartość mające, to jest, w końcu sam papier za obligacje swoje zmuszeni byli odbierać.

Następny zarzut Referenta przewidzieliśmy w jednym z ostatnich artykułów o pożyczce, gdzieśmy wyrazili obawę, aby złe zrozumienie rzeczy do krzywego pojęcia przepisów projektu nie doprowadziło. Mówi referent na s. 39, że wedle projektu delegowanych, składki na pogorzelców zebrane nie wchodzi w rachunek summ potrzebnych do odbudowania, a zatem nie przynoszą pomocy w operacji pożyczki gminnej. Wszakże o ile sobie przypominamy art. XXVIII. projektu przepisuje, że z summy kosztorysu przez Radę Miejską ustanowionego, stracone być mają przedewszystkiem:

- 1) Summy wypłacone pogorzelcom z kompanij assekuracyjnych;
- 2) Summy ze składek przez nich powzięte, bądź z Komitetu, bądź z Komisyi Gub.;

że dopiero pozostała po strąceniu tego reszta, będzie mogła być przyznana pogorzelcom tytułem pożyczki gminnej, a tym sposobem ta reszta wynosić będzie zaledwo 2/3 części summy kosztorysowi odpowiedniej.

Referent mija się z prawdą, kiedy na karcie 52 utrzymuje, jakoby wedle projektu delegowanych, miarą pożyczki gminnej miała być wartość domu *przed pożarem*; miarą zaś tejże pożyczki wedle projektu Rady miejskiej miała być wartość domu *po odbudowaniu*; bo pominawszy już to, że stawia się w sprzeczności z tem, co wyżej powiedział o kosztorysach z rozpuszczoną wodzą *imaginacyi układanych*, przypominamy mu że właśnie art. XXVIII. projektu delegowanych oznacza za zasadę: *wartość domu po jego odbudowaniu*.

Te są główne punkta oparte na zasadach mylnych i mylnie pociągające za sobą konkluzje. Gdybyśmy zbyt obszernego już



## Korrespondencya Czasu.

Poznań 9 stycznia.

artykułu nieobawiali się przedłużyć, wykalibryśmy więcej podobnych ustępów, z którymi się zgodzić niepodobna. Tak np. dziwnem nam się zdaje wyrażenie (str. 37. 38) że Rada Miejska pożyczonych od Rządu pieniędzy jest właścicielem, kiedy w pożyczce na rzecz trzeciego, upatrzeć tytułu własności niemożna; natomiast jakżeśmy się o to w piśmie naszym starali tak i teraz przyznajemy jej, że jest pośrednikiem i administratorem, aleśmy zda nam się słuszną objawili twórcę aby w skutek własnego postępowania i jednym i drugim w sprawie tej być nieprzesłała. Z tego niewłaściwego pojęcia Referenta o stanowisku Rady, wypływa również niewłaściwy zarzut, że delegowani wyjeżdżający od Ministra pożyczek, misją swą za skończoną uważać byli powinni, a niewłaściwie się w oznaczanie warunków pożyczki względem pogorzalców, bo tym sposobem przybierali na siebie *charakter kontrolierów gminy* (sic s. 23). Niechaj to Referenta, jak się pokazuje, nieco drażliwego o atrybucy gminy, nieobraża, kiedy mu powiemy, że każdy z nas ma prawo do kontroli organu gminy, zwłaszcza też jeżeli ona działa w naszym interesie. Gniewa się podobnie Referent, że pogorzelcy chcą mieć prawo do pewnego wpływu na oznaczenie warunków pożyczki, a przecież jeżeli Radzie wolno umawiać się co do pożyczki, którą ona zaciąga, to i pogorzelcom wolno pilnować korzystnych dla siebie warunków.

Jeszcze słowo. Powiedzieliśmy na początku artykułu, że przedsięwzięmy obronę projektu, o ile zarzuty uczynione jemu mijają się z prawdą; taki więc sobie wyznaczyszy zakres składamy na dzisiaj pióro w zaufaniu, żeśmy obowiązki naszemu odpowiedzieli; dalszą zaś obronę, jakoteż odparcie zarzutów o przekroczeniu plenipotencji i instrukcyi zostawiając interessowanym, tu tylko raz jeszcze odezwać się musimy do światła, rozważi i bezinteresowności Rady miejskiej i zwrócić jej uwagę, azali na dnie tej opozycyi, członkowie Rady sumiennie serce swe roztrzaskując, nie spostrzegają (boli nas wypowiadanie, ale obowiązek każe) uczucia obrazonej miłości własnej i tej chętki spierania się, która nam już tyle złego wyrządziła i którą nam tak często a poniekąd słusznie wyrzucali cudzoziemcy. Powtarzamy, troskliwość o los Gminy i jej odpowiedzialność cenimy, ale jej w relacji przez Wydział potwierdzonej i napełnionej płonnymi zarzutami, ujrzyć niemożemy.

Billans zamknięcia galicyjskiej kasy oszczędności z dniem 31 grudnia 1850.

Stan czynny.	złr.	kr.	d.
Pożyczki na dobra ziemskie	862,285	26	—
„ „ realności miejskie	710,823	20	—
Weksle eskontowane	17,100	—	—
Zaliczenia na zastawy złote i srebr.	4,704	21	—
„ „ papierów publ.	88,951	—	—
Listy zastawne galicyjskie	157,200	—	—
Asygnyaty 3% kasy centralnej	80,000	—	—
Gotówka w kasie	15,046	26	1
Zaległe prowizye	4,999	31	—
Książki i papiery manipulacyjne w zapasie, jakoteż koszt na rok 1851 poniesione	227	34	—
Druki na sprzedaż w zapasie	84	13	3
Depozyta w tymczasowym przechowaniu będące	2,832	7	—
Sprzęty i meble	1,486	40	—
Depozyta kaucyjne	6,314	49	—
	1,952,055	28	—

Stan bierny.

Wkładającym należy się wraz z prowizją do 1go stycznia 1851 dopisaną mianowicie:	
na 4%	1,622,595 24 3
na 3 1/2%	206,516 47 1
na 3%	16,979 39 3

Razem	1,846,091 51 3
Galicyjskiemu zakładowi ślepych należy się wraz z procentem do 1 stycznia 1851 dopisaną na osobnym rachunku	4,101 25
Prowizye na rok 1851 pobrane	14,776 52
Eskonta	174 23
Należące się kaucye	7,300 —
Należy się stronom różnym	1,411 15 3
Fundusz własny	78,199 40 2
	1,952,055 28

We Lwowie 31 grudnia 1850.

Od dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności.

Kazimierz hr. Krasiecki, naddyrektor.

S. Kravczykiewicz, dyrektor.

Józef Supiński, likwid. Emil Strzelecki, buchalter.

Deputowani nasi, którym dotąd tak niespieszno było do Berlina, będą musieli ostatecznie zrezygnować się na tę podróż, kiedy, jak się zdaje, minie już słodka nadzieja Izb rozwiązania, skutkiem przejścia do prostego porządku dziennego nad adresem, co, jak trafnie w mowie swj. Simson powiedział, jest przejściem do porządku dziennego nad ważnością moralną Izb. Jakąż jednak ministerium miało znowu większość, oto 6ciu głosów. I gdyby polscy deputowani byli zjechali, a opozycja była im jakie koncesye zrobiła, na któreby byli mogli lub chcieli przystać, znowu w ich głosach leżała tak ważna decyzja. Co dzień fakta więcej sprawdzają me zdanie, że Nemezis historyczna Polakom daje w ręce wszelkie uchwały sejmiku prusko-niemieckiego, by tenże sejm ukarać za zmuszenie nienaturalnego obcego szczebu do sejmowania w Berlinie.

W przyszłym miesiącu czekają Księstwo bardzo ważne dla kraju wybory obu dyrektorów Ziemstwa Kredytowego. Na dyrektora jeneralnego podaje kraj trzech kandydatów, z których jednego król potwierdza. Na prowincjonalnego tylko jeden kandydat się wybiera, aczkolwiek także potwierdzenia od tronu potrzebują.

Mamy nadzieję, że kraj przy tych wyborach zaparłszy się wszelkich stronniczych lub osobistych widoków całą ogólną ogólną, jakiej wymagają wybory jedynych ważnych urzędników, które nam zostawione zostały.

Projekt statutów nowego Towarzystwa Kredytowego przez pana Winterfeld projektowanego, o którym kilka razy wspominałem, został drukiem ogłoszony, zapewne też niezadługo walnemu zebraniu interessentów do przedyskutowania przedłożonym będzie.

Ważnym wypadkiem jest uwolnienie wprost restryktem ministerjalnym miasta Poznania od przymusu należenia do prowincjonalnego towarzystwa ogniowego, tem bardziej, że gdy miasto Poznań w tym interesie w roku zeszłym do Izb petycyonowało, Izb zgodnie z ministerjum odpowiedziało, że rozstrzygnięcie żądania tego zależeć będzie od reprezentacyi prowincjonalnej. Ważność wypadku tego zdaje jest wielką, że i inne większe miasta pójdą za tym przykładem, a tak ciężary stowarzyszenia ogniowego już i dziś nader uciążliwe, tem bardziej obciąża bliskich mieszkańców. Wypadek ten dowodzi dalej, że ministerjum nie myśli nam przyznać reprezentacyi prowincjonalnej, do której odwołanie jeszcze w roku zeszłym w Izbach przyszło.

Nova Rada miejska miasta Poznania na pierwszej swj sessyi uchwalała o 12cie członków liczbę swą powiększyć. Nie wiem, czy przy tych nowych wyborach będzie okazana jaka względność dla ludności polskiej, w tak rażącej mniejszości w tej radzie się znajdujących.

Kwestya niedostateczności instytucji edukacyjnych u nas, znalazła przecież Niemca, który sprawiedliwie ją ocenił i wyświecił w *Ostdeutsche-Zeitung*; co naturalnie wywołało gromy przeczące z strony Gazety niemieckiej poznańskiej.

Zima wilgotna i nienaturalnie łagodna, wywołała u nas znowu kilka przypadków cholery w Szamotulskim i Bukowskim.

Według pogłoski w Gdańsku miano rozstrzelać 6ciu naszych biednych landwerzystów 2go powołania, którzy złym ubiorem itd. oburzeni, mieli się niegrzecznie obejść z swoim majorem. Kilka ofiar więcej, znowu krew polska przelana — dla czego, bo w Rzeszy niemieckiej niemieckie gospodarstwo.

Liga poznańska urządziła wspólne pogrzeby niezamierzonych członków stowarzyszenia jako i kasę pożyczek i wspólnej zapomogi. Ponieważ jednak tak dobrze pożyczki jak i zapomogi mają być bezprocentowe, lekamy się że instytucya podobna nie osiągnie dobrego celu, mimo że odpowiada zasadzie chrześcijańskiego braterstwa, do którego jednak na nie-szczęście dotąd nie jesteśmy dość dojrzalszymi.

Wiedeń 10 stycznia.

o Dymisya dyrekcyi narodowego banku sprawiła w różnych sferach wielkie wrażenie. Nad powodem do tego kroku różne są domysły. Najpodobniejszym do prawdy zdaje się być ten, że dyrekcyja, pewna iż zgromadzenie akcyonaryuszów, które 13 w poniedziałek ma się zebrać, z pochwałami ją i podziękowaniami do urzędu przywróci, chciała tym ciemnie, bez obawy i straty dla siebie, wszystkie zewnętrzne zarzuty i oskarżenia odeprzeć. Ta myśl i ten zamiar przebiegają się wyraźnie w pięknych i energicznych słowach listu wystosowanego przez dyrekcyję do p. de Pipitz rządcy banku. W liście tym, który miałem dziś w ręku, dyrekcyja przypomina p. de Pipitz, że na jego prośbę z dnia 2 t. m. urząd swój zatrzymała; że bank państwowy wśród groźnych niebezpieczeństw wiernie i gorliwie służył; że i teraz, przy pomyślniejszych czasach, jest gotową do wszystkich poświecen instytucyj; że zaskarżania i obelgi nań miotane, tem są dla dyrekcyi dotkliwsze, że przy stanie oblężenia w stolicy mają pozór sankcyi rządowej.

Dyrekcyja oświadcza nareszcie, że o urząd swój nigdy się nie ubiegała, i że takowego przez egoizm zatrzymać nie myśli. Kończy nareszcie temi słowy: „Winniśmy nam samym, naszym mandatowi i cesarzowi, którego zaufanie nas w tym urzędzie potwierdziło, przed całym światem głośno oświadczyć, że na naszym miejscu dopóty tylko pozostać mogliśmy, dopóki nam nasz honor na to pozwalał.”

Dzisiejszy *Lloyd*, którego dyrekcyja w liście swoim nie wymienia lecz wskazuje jako główne źródło tak jej bolesnych zarzutów i obelg, daje spokojnie tym panom paszport na drogę, mówiąc, że jeśli nie chcą lub nie są zdolni, to i lepiej się odchodzą. Czytelnicy artykułów *Lloyda* o finansach przyznają, że tą razą się on mocno myli. O zdolnościach dyrekcyi, która interesa akcyonaryuszów banku tak dobrze prowadziła, że dywidenda do 60% stopniowo doszła, powątpiewać trudno. Łatwiej przypuścić, że urząd niełatwy dla ludzi, jak pp. Eskeless, Perera, Sina, Stammetz-Mayer itd., był więcej ciężarem jak honorem. Ale kwestya nie w ludziach. Ci lub owi nie czele banku niezadają ztemu, które leży w instytucyi i jej stosunkach do kraju i do rządu. Bank ma swe statuta i swój przywilej. Jeżeli reforma jest potrzebna, z tych punktów wyjść ona musi. *Lloyd* niepokazał jak pojmuje tę reformę; powiedział tylko, że rząd powinien wziąć na siebie dyrekcyję banku. Kto zna elementarne zasady nauki o finansach i kredycie, odwa, nie wchodząc w wyjątkowy stan Austrii pod tym względem, poważnemu *Lloyd* tę sprawiedliwość, że powiedział wielkie absurdum.

Książę Szwarzenberg jeszcze nie wrócił.

Berlin 10 stycznia.

Uchylając obrady nad adresem przez przejście do prostego porządku dziennego uniknęły na teraz Izb pruskie grożące im rozwiązania. Wszakże co się uwlekło, nie uciekło. Położenie obecne rządu jest tak szluczne i wyprężone, usposobienie Izb przeciw ministerstwu tak drażliwe i do wybuchu skóre, prasa opozycyjna tak zacietę i zjadła, że stan podobny żadną miarą długo potrwać nie może. W II Izbie Simson, wiceprezydent, w I Camp-hausen, były minister, mówili w imieniu opozycyi przeciw przejściu do adresu do porządku dziennego, tj. przeciw ministerstwu, które żyćzyło sobie przejścia Izb do porządku dziennego nie dla tego, aby miało być w ambarasie, co by w razie nieotrzymania większości było zrobiło, lecz dla tego, aby pokazać krajowi i Europie, że mimo zmiany dotychczasowej polityki i może właśnie dla tej zmiany, ma niezmienioną zaufanie w narodu. Szczęście sprzyjało ministrom, wszakże nie bez ironii. Pomiędzy 5 głosami większości w II Izbie liczą się 4 ich samych, które oddali w własnej sprawie, jako deputowani, i 1 głos polski, którego motyw różnił się od 2 innych, danych za opozycyję i od czwartego, który pozostał za Izbą. Nie unikła uwagi opozycyi nieobecność reszty Polaków, których głosy zwykły naprzód uważać za swoje, niepomni, że właśnie tożsamo stronnictwo konstytucyjne, będące dziś opozycyją, wszędzie i zawsze, w Frankfurtu, Erfurcie i Berlinie, głównym było narodo-wością naszej wrogiem. Posłowie polscy, mimo tego, dalecy zawsze byli od zemsty; głosowali wedle zasad i przekonania, częstokroć nawet bez względu na utylitarne korzyści. Być może, żeby tą razą byli głosowali przeciw ministerstwu, nie żeby ratować honor pruski wedle pojęcia stronnictwa konstytucyjnego, lecz że obecne ministerstwo, równie jak jego przeciwnicy, zawsze dotąd nieprzyjaczem się dla księstwa okazywało. Gdy jednakże głosowanie z opozycyją nie byłoby za sobą pociągnęło ani zmiany ministerstwa, ani powrotu do poprzedniej polityki, ani wojny, którejby sobie może niektóre serce polskie, zawiedzione w nadziejach pokojem, życzyć mogło; gdy rozwiązanie sejmiku, a za nim może uchylenie konstytucyi i powrót do dawnego porządku rzeczy, a w Księstwie do tem gwałtowniejszego germanizowania, byłyby prawdopodobnymi skutkami spowodowanej przez posłów polskich większości opozycyjnej w Izbie; z tych powodów wnoszą trzeba, że posłowie polscy obecnego wyboru byłiby albo wstrzymali się od głosowania, albo głosowali za prostym porządkiem dziennym. Nieobecność ich tyle waży, co wstrzymanie się od głosowania, bez niemiłej strony tegoż, okazującej zawsze pewien brak w widzeniu, decyzyi lub chęci. Myślałem początkowo, że posłowie polscy, umyślnie swój przyjazd spóźnili aby uniknąć ambarasującego dla siebie położenia w stanowczej walce opozycyi z ministerstwem, i aby ani pierwszej, ani drugiej przez głosowanie sobie nie narazić.

Tak opozycya ten krok ich uważa, i zemści się za niego przy pierwszej sposobności. Przyznam się, że takie umyślnie postanowienie i mnie nie byłoby się podobało, jako uwłaczające otwartości i śmiałości charakteru posła polskiego. Przekonałem się jednak z ust przybyłych posłów, że nieprzybycie na termin było albo przypadkowe, albo nastąpiło z przekonania, że sejm zaraz w pierwszych dniach będzie rozwiązany, bynajmniej zaś że wspólnego porozumienia się, bo w takim razie i czerłej obecni posłowie nie byłoby się na czas stawili. Zresztą posłowie polscy dalecy są od tego, aby w obec ministerstwa nieobecność swą liczyli sobie za zasługę, w obec opozycyi, aby się z niej usprawiedliwiali. Kwestya sporu pomiędzy opozycyją a ministerstwem jest partykularną kwestyą pruską; niechże się więc pomiędzy nimi samemi rozstrzyga. Posłowie polscy nie zapomną, że są reprezentantami kraju, któremu traktaty, dotąd niezniesione, i obecnie nowego nabywające znaczenia, osobne gwarantowały prawa, reprezentacya i instytucye narodowe; że zatem, mimo wspólności i mimo złożonej na konstytucyę przysięgi, stosownie do uczynionego w Izbie zastrzeżenia, różnią się w charakterze swym od reszty posłów pruskich, a

więc i różnie od nich sądzonymi być powinni. Mimo tego wszystkiego, nie myślę bynajmniej chwalić posłów polskich, że się na termin, zwłaszcza w tak ważnej chwili, nie stawili. Niechaj mi wybaczą, ale jest to opieszalszość, warta nie prywatnej, lecz publicznej nagany. Straty, które i Księstwo z powodu zmiennej polityki ministerjalnej poniosło i jeszcze ponosić będzie, nie są tak małe, aby kwestya sporu pomiędzy opozycyją a ministerstwem żadnego dla posłów polskich nie miała mieć znaczenia. Zaczniemy tylko być obojętnymi, a obojętność ta powoli i do ważniejszych przedmiotów się rozciągnie i stanie się pomostem do moralnego upadku wszystkich naszych czujących i czuwających organów. Na tem kończę. Dziś reszta posłów naszych przyjeżdża. Cieszkowski, który ma u siebie chorego ojca, przyjedzie parę dni później. Potworowski zdecydował się wreszcie przyjąć mandat do I Izby, i także w tym tygodniu tu stanie; tak całe kółko dawnych deputowanych będzie znowu w komplecie. Pragniemy, aby, co dotąd było płonnym życzeniem, powiodło mu się zyskać coś dla kraju. Ministerstwo bardzoby sobie życzyło, aby frakcyja polska przy pierwszym wot m zaufania wsparła jej swemi głosami. Zrobiło już nawet ku temu pośrednio pewne kroki, zapewnijając o względach swych w naprawie tych i innych stosunków. Czy posłowie polscy zdecydują się do otwartego popierania ministerjalnej polityki, nie wiem; lecz że w pewnych razach, któreby ich zasądom nie sprzeciwiały się, gotowi są, w odwet za otrzymane jakieś gwarancje prawne, za ministerstwem głosować, to rzecz pewna. Głosy ich nabierają tem większego znaczenia, że w podzieleny na dwie prawie równe części Izbie II, przy każdym wotowaniu stają się stanowczymi. Spodziewamy się, że przewagi tej godnie i korzystnie użyją.

Drezno 8 stycznia.

Widzicie, że, com przepowiedział, zupełnie się sprawdza. Prócz kilku wiadomości, otrzymanych z urzędowego źródła, wszystko, co dotąd pisały gazety o konferencyi Drezdeńskich, należy do rzędu domysłów, które jeden dzień przynosi a drugi odrzuca. Są one pfołem albo wyobraźni dziennikarstwa, chcącego zasługuwać się publiczności codziennym dostarczaniem rzeczy ciekawych, albo taktyki stronnictw mających zamiar utrzymywać umysł w ciągłej gorączce. Rzeczy nawet — w które zdawała się wierzyć cała niemal niemiecka, francuska i angielska prasa — okazują się bezzasadne. Ow np. związek Bawaryi, Saksonii, Wirtembergii i Hanoweru względem wspólnego działania na konferencyi Drezdeńskiej, związek, o którym z taką pewnością mówiono, obrócił się także w zupełną bajkę. Wiadomo wam zapewne, że w tych dniach gazeta rządowa Studgardzka widziała się zmuszoną zaprzeczyć mu stanowczo. Jedno z tutejszych pism ministerjalnych to tylko zarecza, że w ogólności Prusy i Austria podały konferencyi co do wszystkich materijalnej wspólnej propozycyę, chociaż pomimo tej wspólności, różnią się między sobą w wielu ważnych punktach, mianowicie co do współdziałalności państw średnich. Tym ostatnim ma więcej sprzyjać Austria niż Prusy.

Ze wszystkich przeto raportów prasy o tutejszym zgromadzeniu, te tylko zasługują na wiarę, które się tyczą zdarzeń zewnętrznych. Dnia 5 b. m. była pierwsza sessya pierwszej komisyy pod prezydencyją Austrii. Dnia 6go była pierwsza sessya drugiej komisyy pod prezydencyją Prus. Z kolei przychodzić zapewne będą inne komisyy. Dyplomaci pracują gorliwie; z rana obradują, wieczorami schodzą się na obiady lub rauty do zamku lub do ministrów. Dotychczas żadnego nie było balu. Pierwszy bal daje dziś dwór, i mówią, że w ciągu karnawału da ich dziesięć. Niemcy się dziwią, że w tych świetnych towarzystwach niewidują Polek. Nasze rodaczki taką tu mają sławę, że niejedną idzie na raut, jedynie dla przypatrzenia się ich pięknościom. W roku zeszłym cały świat przyznawał palmę pierwszeństwa trzem pannom G., które dziś, niestety, wróciły do kraju. Z pozostałych tu Polek, żadna niemal nieuczęszcza do niemieckich towarzystw.

W modnym świecie, największą tu ściągą na się uwagę, książę Szwarzenberg. Jest to nie syn, ale synowiec sławnego feldmarszałka. Imię mu Feliks, jest drugim synem księcia Józefa, zmarłego w roku 1833. Matka jego spaliła się w Paryżu na owym sławnym balu, który dawał feldmarszałek książę Szwarzenberg z okoliczności zaślubin cesarza Napoleona z arcyksiężniczką austriacką Maryą Ludwiką; przyczyną nieszczęścia tej damy, miała być niespokojność o młodego syna, który się gdzieś w ciżbie zawieruszył, a tym synem jest właśnie dzisiejszy prezes ministrów. Książę Szwarzenberg ma wzrost wysoki, postać chudą i sztywną, rysy twarzy zimne, długie i surowe; podstarzał się przed czasem, ma dopiero lat 50 a już siwy. Niema żony ani majątku; majorat familijny dostał się starszemu jego bratu księciu Janowi, rzeczywistemu ces. król. tajnemu radcy, landgrafowi Klegau. Brat jego młodszy Fryderyk jest od roku 1849 arcybiskupem pragskim. Syn zaś sławnego feldmarszałka jest dziś jenerałem komenderującym we Włoszech. Książę Szwarzenberg zanim się dostał na godność prezesa ministrów, był posłem w Neapolu.



**Paryż 6 stycznia.**

o Dymisy ministrów spadła na Paryż pozawczoraj wieczorem jak bomba, nikt się jej bowiem nie spodziewał. Dzień wprzód ministerium doznało pominięcia z okazji interpelacji o instrukcyi jen. Changarnier; ale takich pominięć doznało już dawniej, daleko więcej i wcale nie myślało o daniu dymisji. Wszyscy tutaj są w domysłach, co spowodowało istotnie L. Napoleona do zniesienia ministerium. Dzienniki elizejskie dają za przyczynę koalicyę legitymistów z montaniardami, która miała sprawić: 1) że z powodu interpelacji o loteryę *des lingots d'or*, Izba dała tylko żądanie *ordre du jour simple*; 2) że w sprawie Mauguina nie miała względu na przełożenia ministra sprawiedliwości; 3) że z powodu interpelacji o instrukcyę jen. Changarnier, nie zezwoliła na zwłokę, nie już trzeczmięsięcną, lecz jednodiową; 4) że obrała na nowo trzech kwestorów, którzy w ciągu roku okazali się najprzeciwiejszemi L. Napoleonowi. Na to dzienniki parlamentariskie odpowiadają: że koalicya legitymistów z montaniardami nie istnieje; że postępek p. de Larochejaquelin w sprawie Mauguina nie można wziąć za regułę; że tylko mały odzien legitymistów gotów jest głosować z montaniardami; że obór kwestorów nie może obrażać Pałacu Elizejskiego; że oboje się Izby z powodu interpelacji o instrukcyę Changarniera, jakkolwiek mało względne dla rządu, nie może być przyczyną do zmiany ministerium, albowiem porządek dyskusyi nie przesądza gruntu rzeczy, t. j. polityki rządowej.

Dzienniki elizejskie mało wspominają o prawdziwej przyczynie zmiany ministerium, t. j. o gwałtownej obrazie, jaką uczuł L. Napoleon przez objaśnienia jen. Changarniera dane Izbie z okazji interpelacji o instrukcyę. O obrazie jen. Schramm już nie mówią. Dając objaśnienia, jen. Changarnier odegrał rolę potęcy, która drwi z ministra wojny, a dla której względy należy L. Napoleonowi ograniczają się na samych formach. *La Patrie*, dziennik elizejski, ogłaszając wyjątek z instrukcyi Changarniera, pokazała, iż rzeczy przyszły do tego, iż rząd, aby podkopać Changarniera, nie lekkał się odkryć tajemnic, na których spoczywał spokój Paryża i bezpieczeństwo tak parlamentu jak konserwatorów. Changarnier miał się niezmierznie unieść na taką zdradę, miał się formalnie klócić z ministrem wojny w sali konferencyjnej i, oddając wet za wet, kiedy przyszła chwila interpelacji, zaprzeczyć wiarygodności wyciągu ogłoszonego w *la Patrie*. Nazajutrz *Journ. des Debats* ogłosił całą instrukcyę, aby dowiedzieć, że wyciąg był nierzetelny, kiedy przeciwnie dla każdego rozsądnego instruksja potwierdza wiarygodność wyciągu. Różnica zachodziła w tym tylko, że wyciąg był napisany przez brygadiera w stylu żołnierskim i praktycznym, kiedy instrukcyja była napisana przez człowieka politycznego w stylu ogólnym i teoretycznym. Instrukcyja ta potwierdziła moje dawne podania o energicznych środkach, jakie obrał jen. Changarnier w celu utrzymania karności wojska i o trudności rozpoczęcia nowej rewolucyi.

Dotąd nie ma na pewnego, co się tyczy nowego ministerium. Jeżeli coś stanowczego nastąpi, dowiecie się o tem przez depesze telegraficzną, albo przez *Indépendance Belge*, która, mając własnych kuryerów, może zbierać wiadomości aż do godziny 8 wieczorem (chwili odjazdu drogi żelaznej) — kiedy inni korespondenci muszą oddawać listy na pocztę przed godziną piątą. Wreszcie nie idzie nam o pospiech wiadomości, ale o ocenienie położenia i o *fizyognomiję Paryża*. Położenie dzisiejsze sprowadza się zawsze do rywalizacyi parlamentu z pałacem elizejskim. L. Napoleon zamierza rozzerwać się siłę parlamentarską, która stawia mu wszędzie zapory; jeżeli weźmie ministerium z odcienia Billault, odcienia *tiers-parti* najwięcej zbliżonego do montaniardów, uczyni to w celu odebrania komendy Changarnierowi i pozbawienia parlamentu jego głównej podpory. Mimo artykułów dziennikarskich, kwestya dotacyi nie ma dziś przeważającego znaczenia. L. Napoleonowi idzie głównie o prorogacyę władzy i reformę konstytucyi. Wielu tu utrzymuje, że L. Napoleon nie będzie śmiał odebrać komendy Changarnierowi, że, gdyby chciał to uczynić, Changarnier przygotowany jest pochwycić go i zawieść do Vincennes, a parlament przygotowany jest dać mu dyktaturę. (!!!) Wielu także utrzymuje: że spisek decembrystów na życie Dupina i Changarniera był prostym wynalazkiem; że ułożone było, iż raport Yona miał posłużyć Changarnierowi do pochwycenia L. Napoleona i restaurowania rodziny Orleanskiej, tylko że kiedy przyszła chwila działania, Changarnier miał się uleknąć. Ten to wypadek miał na względzie dzienniki, kiedy mówiły o *surprise*. Ministerium p. Billault jest zapewne tylko postrachem rzuconym między konserwatorów. Najpożądańszem byłoby ministerium z *tiers parti* umiarkowanego i zręcznego się planów cesarskich; ale któż tego może się spodziewać ze strony L. Napoleona. L. Napoleon znajduje się ciągle pod trzema wpływami: 1) P. Vieillard, swego nauczyciela, dziś reprezentanta i człowieka z niepoślednim taktem politycznym, naturalnie zmierzonym ku cesarstwu; 2) p. de Persigny, rywala pierwszego, człowieka zdolnego, ale bez powagi w Izbie i pełnego projektów awanturniczych; 3) ludzi, którzy nie są bonapartistami, ale którzy pragną prorogacyi władzy L. Napoleona. Do ostatnich należy Leon Faucher, który w gruncie serca jest orleanistą. Przypadek chciał, że r. 1848 Leon Faucher siedział w Izbie obok ławy L. Napoleona i p. Vieillard, sąsiedztwo ułatwiło znajomość, zażyłość i przyjaźń. L. Napoleon stając się prezydentem Rzeczypospolitej, mianował zaraz ministrem Leona

Faucher i rozłączył się z nim mimo woli. Leona Faucher wiąże więc z L. Napoleonem wdzięczność i nadzieja nowych zaszczytów, które nie przeszkadzają mu przy jego rzetelnej zdolności odegrać, w razie danym, niepoślednią rolę obok hr. biego Paryża.

Fizyognomija Paryża jest zawsze ta sama. Umysł są niepokoje rywalizacyi Izby z Pałacem elizejskim, ale ufnosć w rozsadek publiczny daje otuchę. W towarzystwach mało kto mówi i chce mówić o polityce, bo rywalizacya władz prowadzi się w tajemnicy, której zaledwie 10 osób, zostających w zażyłości z Changarnierem, Dupinem i L. Napoleonem, są świadomi. Korespondenci, dziennikarze, a nawet reprezentanci nie należący do burgrawów, mało co wiedzą; są oni tylko echem plotek, mniej więcej rozsądnych, któremi ja bawić mogę kraju nie mogę. Obawa nie rewolucyi lecz agilacyi, sprawia zawsze, że opinia skłania się bardziej ku L. Napoleonowi.

**Przegląd Polityczny.**

Mini. Manteuffel udał się do Drezn, gdzie ostatnia ma odbyć z ks. Schwarzenbergiem naradę. Projekt Austrii ma władzę centralną pod nazwą Rady państw uformować z siedmiu głosów złożoną z których Austrii i Prusy na dwa licza.

Wojska austriackie zajęły fortece związkową Rastatt. Pochód korpusu egzekucyjnego nie ustaje. Jenerał Legedycz przybył 8go do Göttingi.

Namiestniczy rząd Sleszwiku i Holsztynu powrócił 9go z Rendsburga do Kiel. Powołano natychmiast zgromadzenie narodowe do orzeczenia względem propozycyi komisarzy. Telegraficzna depesza donosi wreszcie z Kiel pod dniem 11 b. m. że wczoraj na tajemnej sessyi zgromadzenia narodowego trwającej aż do dziś do 5 1/2 god. rano, postanowiono większością 42 głosów przeciw 26 upoważnić rząd do przyjęcia wymagań komisarzy, ale pod warunkiem iż dwie twierdze Rendsburgi Friedrichsort pozostaną w rękach armii Sleszwiko-holsztyńskiej. Łatwo przewidzieć, iż korpus egzekucyjny tego warunku nie uwzględni.

Od dwóch dni kryzys ministeryalny w Paryżu niezmienia się, ale owszem przedłuża się i pogorsza. Jeden tylko punkt zdaje się być stanowczo rozstrzygnięty: jenerał Changarnier utrzymać się nie może. Godność prezydenta jego osoby przy komendzie zachować nie dozwala.

Ze wszystkich artykułów które w dziennikach francuzkich wycytujemy, pokazuje się, że jen. Changarnier zaprzeczył wiadomości przez siebie prawdziwe. Instrukcyę znał, bo je z polecenia jego ułożono, w chwili sporu z Elizeum chciał się zrobić bohaterem Izby i zaparł tego co zrobił. Prezydent czuje to położenie i zwołany do siebie reprezentantom powiedział, że trzymać się będzie konstytucyi, która mu dozwala skasować podkomendnego.

Lewa wspiera prezydenta pośrednio, bo zarzuca fałsz Changarnierowi; szczegółniej zacięta wojnę wydała mu *Presse*. Te okoliczności były powodem, iż według ostatnich wiadomości mówiono najwięcej o ministerium Billault'a. Ale co jutro nam doniesie przyjdzie, niewiemy.

**Lwów 7 stycznia.** Przez nowy skład szkół gimnazjalnych stała się nietylko pożądana, lecz nawet konieczna potrzebna znaczna liczba literackich zasiłków dla osiągnięcia zamierzonego celu tego naukowego zakładu. Byłoby to największa niesłuszność wymagać, aby te tak liczne zasiłki literackie dla wszystkich szkół gimnazjalnych wielkiego cesarstwa, których liczba przechodzi 200, zakupowano kosztem publicznego funduszu, na coby miliony wydać potrzeba.

Tysiące książek spoczywają częstokroć z marnym albo bez najmniejszego pożytku w szafach bogatych i znakomitych osób, które przez poświęcenie ich dla szkół publicznych, rozszerzyłyby pożyteczne między krajową młodzieżą wiadomości.

Gremium nauczycieli niżej podpisanego wyższego gimnazjum udaje się przeto w nadziei pełnej otuchy z prośbą do szlachetnych mieszkańców tej prowincyi, przekonanych, że wszystko, co czynią dla dobra krajowej młodzieży, czynią to dla swego własnego dobra i dla dobra kraju, tyle im drogiego, aby naukowe środki tego zakładu raczyli pomnożyć przeszłymi łacińskich, polskich, greckich, niemieckich i francuskich dzieł klasycznych dla biblioteki gimnazjalnej, zbiorów zoologicznych, botanicznych i mineralogicznych, lub pojedynczych sztuk dla nauki historyi naturalnej, równie jak fizykałnych instrumentów dla nauki fizyki.

Uprasza się najuprzejmiej przesyłki te adresować do Dyrekcji c. k. wyższego gimnazjum u 00. Dominikanów.

Z gremium nauczycieli c. k. wyższego gimnazjum i połączonych z niem polskich klas pobocznych u 00. Dominikanów.

Lwów 31 grudnia 1851 roku.

Dr. J. A. Tachau, dyrektor  
Michał Wrześniowski, prof.

— 3 stycznia. Z nadesłanych do końca zeszłego roku raportów urzędowych pokazuje się, że zaraza na bydło w prowincyi naszej rozsze-

rzyła się niestety więcej w ciągu drugiej połowy miesiąca grudnia r. z., bowiem wybuchła znowu w czterech miejscach Bocheńskiego i w jednym miejscu Jasielskiego obwodów, a w obwodzie Tarnowskim i Strzyjskim, gdzie już dawniej grasowała, ogarnęła po jednej wsi prócz dawniej dotkniętych; tak tedy obecnie grasuje w 5 obwodach i 15 wsiach, między którymi jest 8 takich, w których wedle ostatnich raportów nie pojawił się nowy stan choroby.

Tak tedy według zestawienia odnośnych dat z końcem zeszłego roku liczymy w obwodzie Bocheńskim 4, w Tarnowskim 6, w Jasielskim 1, w Złoczowskim 1, a w Strzyjskim 3, razem 15 miejsc zarazą dotkniętych, a w 7 z tych miejsc zostało jeszcze 41 sztuk bydła w stanie choroby.

Podczas całego grasowania zarazy w tym kraju koronnym wydarzyło się według wykazów szczegółowych w 5 obwodach i 11 wsiach między 12,612 sztukami bydła 1563 udowodnionych wypadków zarazy, z których 297 wyzdrowiało, 1191 odeszło, 24 pałką zabito, a 41 sztuk, jak wyżej nadmieniliśmy, pozostało jeszcze w stanie choroby. (G. L.)

**Wiedeń 11 stycznia.** Organizacya Rady Państwa, którą baron Kübeck kieruje, nie wiele dotąd postąpiła, mianowicie pod względem wyboru osób w niej zasiadać mających; oczekują przybycia księcia Schwarzenberga, aby niektóre wątpliwości i różnice zdań decyzya swoją rozstrzygnął. Mówią, że odstąpiono już od pierwotnej myśli, wedle której Rada Państwa składać się miała głównie z ludzi najzdolniejszych ze wszystkich znaczących krajów koronnych, którzyby przez dokładną i wypróbowaną znajomość stosunków krajowych, tudzież przez swoją w kraju powagę wspierali ministerium, składając przy jego boku ciału doradcze; — natomiast postanowiono wezwać do Rady rzeczonych mężów stanu z organizmem rządowym najbliżej obznajomionych. Zdaje się, że w ten sposób chcą utworzyć pewną koalicya dawniej szkoły z nową, a tem samem złamać bierny opór wielu utalentowanych i doświadczonych ludzi, którzy dotąd z daleka tylko w nieczynności przyglądali się niebezpieczeństwu, przez jakie państwo przechodzić musiało.

Wczoraj, w ostatniej godzinie przed zebraniem ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów banku, cała dyrekcya banku *en masse* podała się do dymisyi i takową otrzymała. Niespodziany ten wypadek, dobre sprawił w publiczności wrażenie. Dotychczasowy bowiem zarząd banku, dawał liczne powody do niezadowolenia; dyrekcya zaś, która nie najsześciwiej odpowiadała na czynione jej ze wszelkich stron zarzuty, widziała się w końcu zmuszoną do ustąpienia.

Ogłoszony wczoraj billans dochodów i rozchodów państwa z pierwszego półrocza roku finansowego 1850 wcale niepomysłny przedstawia rezultat. Rozchody wynosiły 129,316,083 złr., dochody tylko 92,709,231. W tych więc sześciu miesiącach głębokiego pokoju, deficyt wyniósł 36,606,852. Nie jest to wszakże cały deficyt etatu finansowego. Przybywa jeszcze summa 55,011,880 na spłaty, forszusy, wynagrodzenia urbaryalne i wypłaty bankowi obrocony, na którą tylko 7,146,000 wzięte z sardyńskiego wynagrodzenia za koszt wojenne, reszta zaś długami różnej nazwy pokryta. Prawdziwy więc deficyt wynosi 84,472,232 złr., nadzwyczajne wydatki 43,741,896. Z tych największą część przypada na etat wojska, który o 5 milionów miesięcznie wyższym jest od etatu lat przeszłych, dalej na budowę kolei żelaznych i zakupienie centralnej kolei węgierskiej.

Gazeta Pragska z dnia 9 b. m. zawiera dalszy szereg wyroków sądu wojennego na więźni majowych, obejmujący 22ch skazanych, po większej części członków tak zwanego *czesko-morawskiego braterstwa*. Z tych, Franciszek Wischin *culgo* Ziska, Wacław Hodek *culgo* Marat, Franc. Kavalier *culgo* Skrzynecki, Leop. Harasz *culgo* Kniczanin skazani na karę śmierci przez powieszenie, 1-tu na ciężkie więzienie od 10 do 12 lat, sześciu w braku prawnych dowodów zpod inkwizycyi uwolnionych. — Naczelnie komendujący jenerał Kleinberg, z mocy przełanego na siebie prawa ułaskawienia, zamienił w drodze łaski karę śmierci na 16-letnie ciężkie więzienie, a czterem skazanym na więzienie, czas kary zredukował do połowy.

(Wiadomości bieżące). Pomimo nieobecności księcia Schwarzenberga, prawie codziennie odbywają się narady ministeryalne; we wszystkich zaś ministeryach tak wielka panuje czynność, że często do późnej nocy w biurach pracują.

Na wczorajszym posiedzeniu rady gminnej, wniesiono, aby księciu Schwarzenbergowi w uznaniu wysokich zasług jego, nadać prawo obywatelstwa honorowego miasta Wiednia. Wniosek ten całe zgromadzenie przyjęło przez akłamacyę. Mówią także o adresie dziękczynnym, który mieszkanicy stolicy złożą księciu prezydentowi, za skuteczne usiłowanie jego ku utrzymaniu pokoju.

Minister rolnictwa i górnictwa rozporządził, aby w kongresie celnym otwierającym się 20go b. m. dwunastu wiejskich gospodarzy, ja-

ko zastępców interesów gospodarskich udział wzięło, a mianowicie dwóch z prowincyi włojskich, dwóch z Węgier i po jednym z Niższej Austrii, Styrii, Salcburga, Morawy, Czech, Galicji, Siedmiogrodu, tudzież Chorwacyi ze Sławonii. Minister delegował nadto do komisyi celnej szefa sekcji kawalera de Kleye.

Powrót ministra prezydenta księcia Schwarzenberga znowu do przyszłego tygodnia odłożony. Wczoraj odeszedł umysłny kuryer z ważnemi depeszami do Drezn.

Dzisiaj wyszła z druku broszura pod tytułem: „Die oestreichischen Finanzen beleuchtet von Franz v. Pillersdorf.

**KROLESTWO POLSKIE**

**Warszawa 8 stycznia.** Dyrekcya Ubezpieczeń, podaje dowiadomości wypadki głównej Kasy Oszczędności z przeciągu siedmioletniego jej istnienia osiągnięte, a mianowicie: 1) Książeczek oszczędności było wydanych 11,915, na które w 78,962 wnioskach, złożono rub. s. 686,565 k. 15 (złp. 4,577,101). 2) Kassa Oszczędności przyznała procentu swym uczestnikom, rs. 28,930 k. 42 1/2 (złp. 192,869 gr. 15). 3) Przez 13,926 wypłat, z których 6056 było całkowitych, uczestnicy podnieśli kapitał wynoszący rs. 503,844 k. 80 (złp. 3,358,965 gr. 10). 4) Przeto z początkiem roku 1851, pozostało Uczestników 5859, i ci posiadają w Głównej Kasie Oszczędności, kapitał wynoszący rs. 211,650 kop. 77 1/2 (złp. 1,411,005 gr. 5). Z tego krótkiego wykazu działań Głównej Kasy Oszczędności okazują się następujące wypadki korzystne dla m. Warszawy: 1) Ze blisko 12,000 jej mieszkańców nabrało upodobania i nawyknienia w oszczędności tyle dla dobra kraju ważnej. 2) Ze pół-pięta miliona złotych w ciągu lat 7, przeszło przez Kasę Główną Oszczędności, zachowując jednym grosz oszczędzony od uronienia, a ułatwiając innym odwołanie się do owocu własnej oszczędności, gdy potrzeba do tego zagnęła. 3) Ze blisko 200,000 złp. czystego zysku wpłynęło do rąk Uczestników Kasy Oszczędności pod postacią procentu, którego nie byli pobrali, gdyby pieniądze uzbierane byli chowali u siebie, a tem mniej gdyby je byli wydali.

Prezes radca tajny, F. hr. Skarbek.

Naczelnik kancel. Podgórski.

Wybrani przez szlachtę marszałkowie szlachty: Ledóchowski w gubernii Wołyńskiej, i Sulatycki, b. prezes Izby sądu cywilnego Podolskiej, zatwierdzeni zostali w tych urządach.

Wczoraj o godzinie 10ej wieczorem, JW. Ignacy Turkuł, minister sekretarz stanu królestwa Polskiego, opuścił Warszawę, udając się do Petersburga. W towarzystwie JW. Ministra, udali się również do Petersburga: JW. R. radca stanu Mikołaj Swiderski-Kościckowski, i JW. Radca stanu Narcyz Jelenkowski.

Npan, przychylnie do wstawienia się JO. Ks. Namiestnika królestwa, najmiłośniej dozwolił raczył wygnąć Polakiem Tomaszowi Bartmańskiemu, przebywającemu obecnie w Lipsku, powrócić do królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu atoli legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego, i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

**NIEMCY.**

**Berlin 9 stycznia.** Ostatnia decyzya Izby niższej 6 głosami przejsie proste do porządku dziennego wotująca słabym była tryumfem ministeryalnym, nie tyle wywołanym przez zaufanie do rządu, ile raczej obawą niebezpieczeństwa zagrażającego systemowi konstytucyjnemu. Nie tai się z tem ministeryalna *Reforma*, gdy rozbiegając głos vicepr. Simsona powiada, że z takimi Izbami rządzić jeszcze można. Zwycięstwo w Izbie niższej odniesione, ogromną większością wotująca w Izbie wyższej w tym samym przedmiocie ustaliło byt ministerium i Izby, niemniej przeto nawiać się będą trudności przy rozbieganiu kwestyi wewnętrznych. Minister prezydent jest dziś sam jeden wyobraźcielem rządu, koledy jego są jakby tylko naczelnikami biór i każda ważniejsza czynność choćby z zakresu innego departamentu o niego się opiera. Po głównej nad adresem naradzie Izby, minister wyjeżdża na nowo do Drezn, gdzie parę dni zabawi.

Wkrótce przedłożony zostanie Izbom projekt podatku klasycznego i dochodowego. Przy rocznym przychodzie *brutto* nie przenoszącym 1000 tal. rocznie w miastach, gdzie niemasz podatków od rzezi, opłacać mają wedle 12 klas od 2 tal. do 1 1/4 sgr. podatku klasycznego miesięcznie. Kto wyższy ma dochód opłaca wedle stopnia podatkowego od 2 1/2 tal. do 600 tal. miesięcznie.

Drugim ważnym projektem, który ministerium zamierza przedłożyć, jest prawo drukowe nowe. Pierwszy oddział traktuje o prowadzeniu drukarni i księgarni itp. Wszystkie pisma, druki, litografie itp. przed rozpoczęciem sprzedaży na 12 godzin mają być władzy policyjnej składane. Drugi oddział o dziennikarstwie; kaucey pozostawiane są pod które podciągnięte być mają nawet rzemieślnicze fachowe pisma, które dotąd wolne od tego były. Kaucya składana być musi w gotówce i przynosi 4%. Nie wolno ja-wnie zbierać składek na zapłacenie kar sądowych lub kaucey, z których takowe stracone. Oddział



trzeci mówi o przekroczeniach; przekroczenia policyjne drukowe karane będą 50 tal. lub do 6 tygodni aresztu, przestępstwa drukowe wyższe nad 50 tal. lub. więzieniem aż do 3 lat, zbrodnie drukowe wyższymi karami okładane być mają. Te ostatnie idą tylko pod sądy przysięgłych. Oddział czwarty: o odpowiedzialności za przekroczenia. Każdy kto ma udział w publikacji, jest odpowiedzialny, autor wtedy tylko nie, kiedy drukowanie bez jego wiedzy nastąpiło. Nakładca, kommissioner, księgarz, antykwaryusz i kolporter. Dziennikarze płacą kary aż do 1000 tal. Piąty oddział najobszerniejszy mówi o karach.

Nowe również rozporządzenie wydanem zostało dla jeżdżących koleją żelazną, ułatwiające paszporty; bo takowe zastąpi karta legitymacyjna wydawana na rok jeden kalendarzowy za 5 srebrników. Na rok 1851 są one niebieskiego koloru. Karta ta wystarcza bez wizy na Prusy, Bawaryę, Saksonię, Hanower, Meklemburg, księstwo Saskie, Anhaltskie, Brunswickie i Lippe, tudzież Bremen i Hamburg. Karty takie nie mogą otrzymywać rzemieślnicy, wyrobniicy szukający zarobku i wędrowni kramarze.

Drezno 9 stycznia. Dwie pierwsze komisje konferencyjne zawiesiły czynności swoje, nie mogąc przyjąć do żadnego rezultatu dla braku głównych wskazań, na jakich zasadach i w jakich granicach organizacja władzy związkowej ma przyjść do skutku. Natomiast trzecia komisja nie ustaje w pracach swoich dotyczących się handlowych i komunikacyjnych kwestyj. Bawaryja i Saksonia złożyły memoranda ze swych stron, które są powtórzeniem życzeń objawionych dawniej na kongresie celowym w Kasselu. Austria słusznie niezmierza przypisywać wagę do tych pytań materialnych, przekonana, że połączenie celne jest zapowiedzią trwałego zjednoczenia politycznego; nie zabór Rzeszy, ale przyjęcie przez nią systemu cłowego austriackiego zapewni jej panowanie w Niemczech. Książę Schwarzenberg nie opuścił przeto Drezna, bo obecność jego nadaje osobistą przewagę projektom gabinetu jego. Jeżeli rząd pruski przystanie na traktowanie w tym przedmiocie, wtedy obok kongresu dyplomatów polityczni organizacyja się zajmującego, drugi zjawi się w Dreznie kongres handlowy, który się rozpocznie z dniem 1 lutego, i na który reprezentanci wszystkich rządów niemieckich zewszani zostaną. Prace kongresu handlowego Kasselskiego dalej prowadzone będą: ogólna taryfa celna, zniesienie ceł przechodowych i wolny handel surowcami płodami otwarty. Umowa takowa zawarta być ma na lat 6, poczem gdy zupełnie zjednoczenie handlowe nastąpi, przedłożoną została by na lat 12. Pierwsze lata służyłyby do przygotowania statystycznych tabel konsumpcyj i produkcyj ściśle i gatunkowo obliżających, aby na zasadzie takowych ułożyć rozkład dochodów celnych na pojedyncze państwa przypadających. Za warunek jednak Austrii kładzie monopol tytoniowy. Miasta nadmorskie niemieckie osobiście Hamburg i Szczecin odradzają rządowi pruskiemu przystąpienia do tego związku, któreby połowę handlu tych miast przerzuciło do portów adriatyckich, a osobiście cały handel Levantu dla Niemiec północnych byłby dla tych miast stracony.

Z Kasselu donoszą pod d. 8 stycznia, iż Rada Miejska uchwałała nareszcie gotowość uznania ordonansów wrześniowych w zakresie jej działania. Żandarmi odbierali oficerom gwardii narodowej szpady, a gwardziści karabiny, a to w dwudziestoletnią rocznicę nadania konstytucji.

W dniu 7 stycznia pierwsze oddziały egzekucyjnego korpusu austriackiego w pochodzie swoim ku Holsztynowi wkroczyły w kraj Hanowerski, i ukazały się w okolicach Minden, nazajutrz spodziewane w Göttingie. Jedna kolumna pójdzie przez Minden na Hildesheim, gdzie wsiadzie na wagony, druga uda się tamże przez Hörter i Holzwinden. Jazda pomaszeruje przez Einbeck, Brüggen i Pattensen, przewożąc na kolei kosztować ma 27,000 tal. i w tym celu zostały zawarte układy z dyrektora. Wojska Hanowerskie obsadzą Elbę w głównych punktach przejścia jak również granicę po Lüneburg, dla wstrzymania w przypadku wkroczenia wojsk holsztyńskich.

Kiel 8 stycznia. Onegdaj na obiedzie danym przez namiestnika delegowanym komissarzom, hr. Reventlow wznosił toast na nierozdzielność księstw. Po całych Niemczech radość niesłychana, komissarze trącili kieliszkami swemi przy tej okoliczności, przecież nie wstrzymali do pochodu wojsk egzekucyjnych. Nierozdzielność księstw nie nastąpi też jeżeli Dania zajmie Holsztyn. Komissarze zażądali niemniej, aby Rendsburg aż do załatwienia sporu zajęty był przez wojska cesarskie, czemu podobno i rząd księstw i Dania sprzeciwiać się będą. Mówią też wiele o protestacyi Anglii przeciw okupacyi militarniej księstw; wiadomość ta jednak mimo wiarygodności jaką w księstwach znajduje, jest bardzo wątpliwą, bo rząd angielski, któremu szło o utrzymanie Danii nie będzie działał przeciw układowi w własnej stolicy zawartym, zapewniając Danię posiadaniem księstw. Działanie komissarzy ma się jednak głównie ograniczać na

redukcji armii i cofnięciu jej z za Eidery. Proklamacyja którą mają ogłosić, wyrażać ma żal, że Holsztyńcy podburzeni w 1848 przez Niemcy sprowadzili na siebie dzisiejsze wypadki. Uchwała związkowa z dnia 17 września 1846 ma być prawomocną, prawa Holsztynu zawarowane a komissarze ofiarują się za pośredników do załatwienia spokojnego tej sprawy.

#### WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Gazeta Wrocławska pisze z Poznania pod dniem 9 stycznia: Jużśmy dawniej donosili, że nasze Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w skutku porządnej administracyi przyszło nieznacznie do zaoszczędzenia sobie funduszu wynoszącego około 800,000 tal. Dyrekcyja tego towarzystwa postanowiła niedawno temu obrócić ten fundusz po części na wsparcie posiadaczy dóbr, którzy okolicznościami czasowemi przyprawieni są do pogorszenia się z dniem każdym położenia, i w tym celu starała się w ministerium o zniżenie na dwa następne lata czynszów od listów zastawnych na ich dobrach ciążących z 5 na 2 1/2%. Niedobór ten miał być pokryty z funduszu zapasowego tymczasowo, a wreszcie zaspokojony zupełnie przedłużeniem terminu amortyzacyjnego o rok lub dwa lata. Wnoszą z zapewnieniami, jakie dzisiejszy prezes rady ministrów, jako ówczesny minister spraw wewnętrznych dał panu Grabowskiemu, dyktorowi Towarzystwa Kredytowego, który mu osobiście ten projekt przekładał, moglibyśmy prawie z pewnością liczyć na przyzwolenie tej zmiany. Już teraz wielu, nawet w korzystnych stosunkach zostających obywateli — sprzedało naprzód tegoroczną strzyżkę wełny dla pokrycia procentów świętojańskich i to za bardzo niskie ceny. Wprawdzie zastrzegł sobie odstąpienie od kontraktów dostawy aż do czasu jarmarku wełnianego w czerwcu, ale za odstępnę mniej więcej po 10 tal. od cetrna, jeżeli więc istotnie, jak się spodziewać należy przy połączonych cenach zrzuci się z kontraktów, to i tak tracą zawsze do 20%. Gdzie właściciel dóbr w podobny sposób musi się starać o kapitał, tam nie masz wielkich dla niego na przyszłość widoków.

#### FRANCYA.

Paryż 7 stycznia. Ciągła niepewność co do zmiany ministeryalnej. O ile sądzić można z dzienników i korespondencyi, niektórzy ministrowie przejdą do nowego gabinetu, jako to pp. Baroche, Fould, Rouher. Ale nierównie ważniejszym faktem będzie niezawodnie destytucyja generała Changarniera.

Pressa wystąpiła z bardzo silnym artykułem w którym dowodzi, że ponieważ rozkaz dzienny o który interpellował p. Napoleon Bonaparte, a którego zaprzeczył generał Changarnier, istnieje, przeto w czynie tym zaprzeczenia nie można widzieć jak kłamstwo lub anarchia. Rozkaz dzienny podpisany jest wprawdzie przez generała Reibell, ale powtórzone w nim czytamy jak najwyraźniej, że instrukcyja ta dana jest z polecenia generała komendującego. Albo więc generał Changarnier o nim wiedział wtedy popełnił kłamstwo, albo o nim nie wiedział, a wtedy jest wyraża w wojsku anarchia.

Przynajmniej trzeba, że generał podczas interpellacyi p. Napoleona Bonaparte nie postąpił sobie szczerze, i dziwną grę wyrazów sobie pozwolił. Jeżeli bowiem instrukcyje cytowane przez *La Patrie*, a powtórzone przez *Débats* były nie prawdziwe, winny byłyby być odwołane, a generał Reibell, który ogłaszał rzecz nieprawdziwą ukarany. Przypuścić zatem można tylko, iż jen. Changarnier usłnie powierzył te instrukcyje jen. Reibell i tenże je zredagował i rozesłał. To jest jedyne możliwe wytłumaczenie deklaracyi jen. Changarniera w Izbie. Prawda, że wieczorem chodziła pogłoska, jakoby generał Reibell miał posłać do dzienników list oznajmujący, że instrukcyje rzeczonej od generała Changarniera nie odebrał. Sprostowanie to każdemu za późno wydawać się musi.

Tymczasem destytucyja generała Changarnier zdaje się rzeczą dość pewną, pomimo tego co mówi *Bulletyn Paryski*: że instytucyja generała Changarnier jest pogłoską bez żadnej wagi, i że nie była nigdy w myśli rządu. Ten sam dziennik utrzymuje dalej: że niespokojność jaką obudził rozkaz dzienny umieszczony w *La Patrie* podpisany przez jen. Reibell jest słuszną i przyszedł ministeryum winno się starać, aby umysły zaspokoić, zmieniając instrukcyje kompromitujące dające do zawieszenia ciągłego praw cywilnych i podstawiania w ich miejsce stanu obłączenia.

Zastąpienie komendanta głównego armii Paryża, nie jest dotąd wszakże oznaczone: słychać o jen. Barragay-d'Hilliers. Lewa strona nie chce jak się zdaje podierać generała Changarnier i bronić go przeciw Elizeum. Lewa chce zapewnić wyższość władzy parlamentowej nad władzą egzekucyjną, ale nie chce tego uczynić na korzyść jen. Changarnier. Tak więc z całego zamieszania najwięcej korzystać będzie Elizeum, jeżeli przypuścimy, że antagonizm tyle okrzykany między prezydentem i jen. Changarnierem istniał rzeczywiście.

#### ROSYA.

Petersburg. NPan, udarować raczył jene-

rafa piechoty Czeodajewa, dowódcę 6go korpusu piechoty, tabakierą ozdobioną portretem J. C. K. Mości, wysadzona brylantami. Budowniczym twierdzy Brześć litewski, mianowany został pułkownik inżynierów Czesnok 1szy. Wybór p. Stefani, profesora zwyczajnego ces. Uniwersytetu Dorpackiego, na członka zwyczajnego ces. akademii nauk, zatwierdzony został. Ukazem ces. dozwolono zostało księżnie Zofii Wołkońskiej, ustanowić dwa majoraty z dóbr swych dziedzicznych i nabytych. — W ciągu r. z., dobyte w Rosyi, w kopalniach tak rządowych jako i prywatnych: złota, pudów przeszło 1587; platyny, pud. 9; srebra złocistego, pud. 1148; miedzi, pudów 323,556; żelaza, pudów 8,638,370; soli kuchennej, pud. 24,490,404. — R. R. St. Bazyli Krestowski, lekarz główny i Lejb-medyk dworu J. C. K. Mości, umarł w Petersburgu.

N. Cesarz, rozkazał w uniwersytetach: Petersburgskim, Moskiewskim, Charkowskim, sgo Włodzimierza (w Kijowie), i Kazańskim, otworzyć katedrę pedagogii, mającą należeć do Wydziału historyczno-filozoficznego.

Z Tyflisu. W d. 12/24 listopada odbyły się na przedmieściu Nawgług, w obec księstwa Woroncowa namiesnikostwa i jego wysokości księcia Perskiego Bechmen-Mirzy, oraz niezliczonego tłumu mieszkańców, wysięgi konne na nagrody Cesarzkie, i jedną ofiarowaną przez księżną Elżbietę z hr. Branickich Woroncowa. Konie książąt Woroncowa i Gruzińskich, oraz p. Matinowa, zyskały nagrody Cesarzkie. Czarek zaś srebrną ofiarowaną przez księżną Woroncowa, wygrał koń Saturn, będący własnością jej męża.

(K. W.)

#### Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 stycznia. W Wiedniu pracują obecnie nad specjalną mapą Galicyi na wielką skalę. Podstawą tej pracy są ostatnie katastroficzne pomiary; wykonaniem zatrudnia się kapitanowie Lichtenstern i Kummersberg. Olszrzynia ta mapa wyjdzie w 74 kartach, 18 1/2 cali długości, 12 1/2 cali szerokości.

Donieśliśmy niedawno o śmierci jednego z znakomych mężów Francyi, pana Hipolita Royer-Collard. Dziś dzienniki miejscowe, takie dają szczegóły: kiedy mężowi temu, złożonemu chorobą, doniesiono o zgonie Balzaka, wtedy zadumał się i rzekł z westchnieniem: „Moje przecucia nie zawiodły mnie.“ Obecni temu zamkli, a po jakimś czasie prosili o wytłumaczenie tych słów. Wówczas Collard rzekł: „Już upływa lat 15, jak spotkał się z Balzakiem, porównywalismy, swój wiek, siły i zdrowie, i wyprowadziłem z tego taki wniosek, że jeżeli jeden z nas umrze, drugi niebawem, i to w krótkim czasie pośpieszy za nim. Teraz zaś poznaję, że nie myliłem się. — On był pierwszy, ja wkrótce zostanę drugim.“ Collard wieszczył duchem przepowiedział to, i jak wyrzekł tak się stało.

Na smętarzu przy kościele sgo Seweryna w Paryżu długo widzieć było można grób człowieka, który żywcem pogrzebany został. Człowiek ten często podlegał sennosciom letargicznym, i w jednej z takowych sprawiono mu pogrzeb. Służący jego nieobecny podówczas w Paryżu, powróciwszy z drogi w dni kilka, domyślając się jakowegoś nieszczęścia, domagał się odkopania trupa. Jakież było przerażenie wszystkich, gdy z grobu wydobyto żyjącego jeszcze nieboszczyka. Nieszczęśliwy ten człowiek, nie długo żył jednak po swoim ocaleniu, bo będąc jeszcze pod ziemią, z rozpacz poszarpał sobie wnętrzności i pogryzł rękę.

Na kolejach żelaznych w Prusach, obiega teraz 468 lokomotyw, 1254 wagonów podróжных i 6018 wagonów towarowych.

#### RZECZ GOSPODARSKA.

Wiadomo już jest obywatelom ziemskim, że pan Suttner, posiadacz dóbr Starego-Przyrowa (Alt-Prerau), sprowadził z Ameryki Żniwiarkę tam używaną, wynalazku pana M. Korning. Przekonawszy się na miejscu o jej użyteczności, i że Żniwiarkę tę wyrabia maszynista narzędzi rolniczych p. Burg i Syn w Wiedniu, za wynagrodzeniem po złr. 350 za sztukę; winniśmy z kolei udzielić ziomkom wiadomości o rezultacie próby, która w Alt-Prerau w r. z. w obecności licznych widzów na zbożu, a mianowicie pszenicy, życie i owsie przedsięwzięta została, a którą ogłasza broszura przez Fryderyka Ebersberg, świadka tej próby, a razem technika i rolnika wydana.

#### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	STAN BAROM. w mierze paryskiej sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIEETRZNE	ZMIA NA TEMPER. ciągu od dnia do
11	27 11 61	— 9° 4	0 86	wpws. słaby	Pochmurno		— 7° 4
10	11 51	— 7 4	1 04	wpwshc „	„		— 9° 5
12	10 94	— 7 5	1 03	„	„		
2	27 10 18	— 6° 4	1 14	wschod. „	pochmur.	mgła	
10	9 57	— 7 9	0 99	„	pochmur.		+ 6° 3
13	9 65	— 10 8	0 75	„	Pochmurno	mgła	+ 7° 9

Próba powyższa okazała:

1) Że machina ta jest usposobiona do żnięcia wszelkiego gatunku zboża, nawet na pagórkowych gruntach, jeżeli takowe nie jest zbyt krótkiem, zupełnie pokreconem i nie zległem, i że nie wytrząsa zboża, chociażby było dojrzałem.

2) Jest do życzenia, ażeby pole nie było zbyt szczupłym, ile możności prostym i w uprawie dobrze wyrównanem.

3) Zboże stojące może być w wszystkich kierunkach bez przerwy w koło żnięciem, w przeciwnym razie machina wracać musi próżno, dla rznięcia nowej przestrzeni i rznięcia w tym samym co dawniej kierunku.

4) Para mocnych koni spokojnych, jeżeli nie jest bardzo gorąco, może bez przerwy, z wyłączeniem popasu, pracować dzień cały. Spychacz zboża z maszyny musi się do tej czynności wprawić, że gdy czynność ta jest utrudzająca, przeto w działaniu z żniwczą mieniać się może. Nawet woły, jeżeli są wprawne, machinę ciągnąć mogą, owszem, chód ich regularny, więcej robociej tej odpowiada.

5) Jeżeli ziemia lub zboże od deszczu przemokły, machina nie pracuje dobrze, a właściwie nie może być wtedy używana.

6) Działanie nieprzerwane tej maszyny, jest na 14cie morgów austriackich dziennie obliczone, co się nawet sprawdziło; że jednak trudno jest aby się robota nie przerywała, więc w przecięciu niemożna więcej jak wyżej połowy tego liczyć, szczególnie jeżeli próżno wracać musi.

Machina ta potrzebowała jeszcze, wedle uwag znawców, niektórych popraw, by tem dokładniej działanie swe dopełniała, z których pan Burg i Syn korzystając, stosownie do tychże machinę tę wystawie zobowiązał się.

Pan Burg zajmuje się obecnie wyrabianiem powyższej maszyny, w skutku obstarunków przez nich zrobionych, i ktoby sobie życzył mieć takowe do użycia na żniwo roku teraźniejszego, w ziemie obstarować onek musi, za przesłaniem zadatku, połowie kwoty szacunkowej odpowiadającego.

W. D.

#### Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 11 stycznia. Londyn 12 fl. 43 kr. 3ch. miesięczny. — Paryż 152 1/2 Zeh-mica. — Augsburg 130 1/2 moneta. — Metaliki 5-proc 95 1/2. — Metaliki 4 1/2-proc. 82 1/2. — Akcyje bankowe 1132. Kurs wiedeński z dnia 11 stycznia. — Metaliki 95 1/2. — Nowa pożyczka 82 1/2. — Akcyje Banku wiedeńskiego 1137. — Akcyje Kolei żel. 114 1/2. Agio od złota 33 1/2 od srebra 30 1/2. Kurs nominalny.

Kurs wrocławski z d. 9 stycznia. Banknoty austriackie 79 1/2. — Polski kurant 54 1/2. — Listy zastawne Król. Pol. stare 94 1/2. — Akcyje kolei żel. Krak. — górno-szląsk. 68 1/2.

#### URZĘDOWE.

N. 23,799/80. RADA MIASTA KRAKOWA. [532]  
Wydał Porządku i Bospiecznictwa.  
Wzywa popisowego Samuela Spingarn w r. 1830 urodzonego pod Nrem 154 gmin. VI konskrypcy objętego, aby się w przeciągu 6 tygodni na miejsce zaciągu wojskowego stawił, po upływie bowiem tego terminu za zbiega rekrutacyjnego będzie uważany. — Kraków dnia 7 stycznia 1851 r.  
Wiceprezes J. Paprocki. — Z. S. Jlnego J. Estreicher

#### Inseraty.

JÓZEF ZYGMUNT UJHELJ  
Dentysta z Wiednia

podaje do publicznej wiadomości, iż przybywszy tu do Krakowa, przez czas swego pobytu we wszystkich słabościach zębów ordynować, potrzebne operacje wykonywać, tudzież sztuczne zęby do całej i połowej szczęki, najlepszej jakości, wedle najnowszej metody i w najstawniejszy sposób wprawiać będzie.

Za trwałość, użyteczność i podobieństwo wystawionych przez siebie zębów ręczy.  
Godziny ordynacyi: przedpołudniem od 9 do 12 popołudniem od 3 do 6  
dla ubogich rano od 8 do 9 bezpłatnie  
Mieszka w oberży Knotza (ulica Sławkowska) na 2 piętrze N. 115, 116, 117. [531—14]